

Wybuch pierwszej wojny światowej sparaliżował rodzący się futbol warszawski. Co prawda wiosną 1915 roku na Agrykoli rozegrano jeszcze turniej o puchar przechodni ufundowany w 1912 roku przez założyciela „Polonii” Wacława Czarnockiego, ale jak wspominał Tadeusz Grabowski:

Turniej rozgrywano chaotycznie, ze względu na toczące się działania wojenne i wcielanie do wojska lub ewakuowanie za Wisłę starszych graczy.

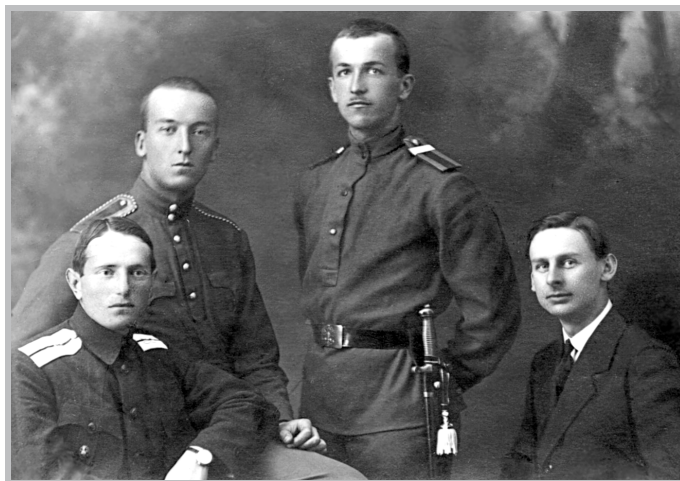
Faktycznie, wielu młodych ludzi wraz z rodzinami ewakuowano na wschód, o tych w wieku poborowym upominała się armia rosyjska. Rosjanie wprowadzili w Warszawie stan wojenny, ponieważ w niedużej odległości od miasta toczyły się walki, a w październiku 1914 roku wojska niemieckie podeszły nawet pod Pęcice i Pruszków.

Polski rekrut i poparcie polskiego społeczeństwa było Rosjanom bardzo potrzebne, więc była też dobra wiadomość. Carska władza zaczynała coś Polakom obiecywać. Każdy patriota miał nadzieję, że ucisk narodowy w wykonaniu carskiego stupajki, to już przeszłość i że dostaniemy choćby namiastkę autonomii. Właśnie dlatego, jesienią 1914 roku grupa młodzieży związanej z „Polonią” napisała podanie do władz gubernialnych z prośbą o zarejestrowanie ich klubu. Odpowiedzi pozytywnej, co prawda nie dostali, ale ta odmowna zredagowana była w tonie przychylnym i wskazywała, co należy zrobić, aby wszczęć skuteczną procedurę rejestracyjną. I to była nowość! (patrz il. 11, s. 21).

Przy tej okazji pozwólmy sobie na dygresję. Dokumenty w tej sprawie odkrył w Archiwum m.st. Warszawy dr Jerzy Chełmecki z Akademii Wychowania Fizycznego – AWF, a za szczególny zbieg okoliczności należy uznać fakt, że dokonał tego w 2011 roku – dokładnie w 100-lecie Klubu „Polonia”. Doprawdy, lepszego prezentu od historyków jubilat nie mógł sobie wymarzyć.

Ta odkryta przez naukowca korespondencja z urzędnikami w Petersburgu przeciągała się prawie rok, aż... przestała być istotna, bo od 5 sierpnia 1915 roku Rosjan w Warszawie już nie było. Do miasta wkroczyli Niemcy. Nowy okupant, aby pozyskać do współpracy Polaków, zgodził się na zalegalizowanie wielu polskich towarzystw i instytucji. Z ulic i gmachów Warszawy zniknęła cyrylica, a język polski znów zaczął dominować. Warszawskie uczelnie były znowu polskie.

Polityka większej liberalizacji była odczuwalna także w dziedzinie sportu. Niemieckie urzędy gubernialne godziły się na legalizację klubów sportowych. Już we wrześniu 1915 roku swoje powstanie ogłosiło Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe „Makabi”, a w październiku w mieszkaniu państwa Gebethnerów zebranie konstytucyjne zwołała „Polonia”. Obydwa kluby zgłosiły do urzędów niemieckich odpowiednie dokumenty, które zostały zatwierdzone dopiero po kilkunastu miesiącach, co w żaden sposób nie przeszkodziło w działalności. W 1916 roku analogicznie postąpiły „Korona” i Akademicki Związek Sportowy – AZS. W tym ostatnim przypadku gubernator niemiecki Hans Beseler, obiecał wyrazić zgodę na działalność akademików, pod warunkiem



12. Zawodnicy „Polonii” i „Korony” w wojsku rosyjskim podczas pierwszej wojny światowej.

kiem, że każda uczelnia będzie miała oddzielny klub. Powstały więc związki sportowe na Uniwersytecie Warszawskim – UW, Politechnice Warszawskiej – PW, Szkole Głównej Handlowej – SGH i Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego – SGGW, które jednak, choć nieoficjalnie, to i tak działały wspólnie. Obok wyżej wymienionych powstało w tym czasie wiele nowych drużyn, takich jak: „Zamojszczanka”, „Wisła”, „Pogoń”, „Slavia”, „Syrena”, „Concordia”. Większość z nich nie przetrwała dłużej niż 2–3 lata.

Warszawskie gazety zaczynały zamieszczać relacje z działalności sportowej, a najważniejsze kluby, czyli „Polonia” i „Korona”, podjęły się wydawania własnych gazetek klubowych pod tytułami: „Echo” i „Sportowiec”.

Na początku jesieni 1916 roku warszawscy futboliści rozpoczęli rozgrywki „O mistrzostwo Warszawskiego Koła Sportowego”, będące odpowiednikiem mistrzostw Warszawy. Przystąpiło do nich siedem drużyn: „Wisła” I, „Wisła” II, „Polonia” I, „Polonia” II, oraz „Korona”, „Slavia” i „Zamojszczanka”. O nierównym poziomie zespołów świadczą wyniki dwóch rozgrywek: Polonia–Zamojszczanka 23:0, Wisła–Slavia 15:0.

Rolę organizatora, czyli protoplasty Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej (WOZPN) spełniała Sekcja Gier Ruchowych Warszawskiego Koła Sportowego – WKS. Kiepski to był organizator, ponieważ wszystko było wielką improwizacją, bez jakichkolwiek formalności. Drużyny nie musiały zgłaszać swojego składu, a o przejściu zawodnika z jednej drużyny do drugiej decydowała ustna zgoda kapitana zespołu. Tak się wtedy odbywał transfer graczy... Sędziami meczu byli najstarsi zawodnicy. W piłkę nożną grano na Agrykoli. Z najlepszych piłkarzy kilkakrotnie wybierano nawet reprezentację Warszawy. Kadra Warszawy grała z Łodzią i niemieckimi drużynami wojskowymi.



13. Klubowa gazeta „Polonii”, „Echo”, wydawana przez M. Strzeleckiego od 1916 r., ze zbiorów KS „Polonia” Warszawa.



14. Zawodnicy „Korony” wraz z działaczami na balkonie swojej siedziby.

W grudniu 1916 roku do zakończenia turnieju WKS-u zostały jeszcze dwa mecze, ale spadł tak obfity śnieg, że dalszych gier zaniechano. Na podstawie dotychczasowych wyników oraz negocjacji, utworzono dwie grupy rozgrywkowe: w I klasie od wiosny 1917 roku miały grać dwie drużyny – „Polonia” i „Wisła”, a w klasie II „Wisła” II, „Slavia” i „Korona”. „Zamojszczanka” po serii sromotnych porażek, zniechęcona wycofała się z turnieju.

W okresie zimowym, na przełomie 1916 i 1917 roku wiele się zdarzyło. Po raz pierwszy piłkarze nie próżnowali, tylko grali – w hokeja. Powstały bowiem sekcje hokejowe (jedne z pierwszych na ziemiach polskich) w: „Polonii”, AZS (który grał pod nazwą „Akademicy”) i w „Koronie”. Wzmocniła się organizacyjnie AZS i „Korona”, zaś „Wisła” się rozpadła.

Wiosną 1917 roku nie kontynuowano rozgrywek o mistrzostwo WKS-u, nie tylko z powodu przetasowań organizacyjnych w łonie poszczególnych drużyn. Między futbolową młodzieżą a WKS-em doszło do konfliktu o prawo do korzystania z jedyne go piłkarskiego stadionu na Agrykoli. Wydaje się, że za sprawą dostępności stadionu kryły się echa strajku studenckiego (trwającego akurat w maju) i zachowawczej polityki WKS-u. Tak czy inaczej, wszystkim warszawskim piłkarzom odebrano możliwość organizowania spotkań piłkarskich. Zdesperowana młodzież znalazła sobie w czerwcu nowy plac do gry



15. Drużyna „Polonii” w październiku 1916 r.



16. Piłkarze „Akademika” (czyli dzisiejszego AZS Warszawa) i legionowa drużyna 5 pp, Agrykola, kwiecień 1917 r.

w parku Skaryszewskim na Pradze. W czasie wakacji teren zniwelowano, wkopano bramki, a dookoła boiska wytyczono bieżnię i pozbijano ławki. Od biedy już można było na tym boisku grać i dodajmy, że za dziesięć lat powstanie tam reprezentacyjny stadion AZS-u (dzisiaj „Drukarza”). Tymczasem jesienią 1917 roku zarząd WKS-u ugiął się przed desperacją młodych i poszedł na kompromis. Drużyny piłkarskie znowu mogły grać na Agrykoli.

Ale wcześniej, wiosną 1917 roku doszło do ważnego wydarzenia: warszawscy futboliści gościli na Agrykoli najlepszych galicyjskich piłkarzy – drużynę Komendy Legionów „Legię”. Zespół ten składał się z futbolistów „Cracovii”, „Wisły”, lwowskich „Czarnych” i „Pogoni”. Drużynę powołano w 1916 roku na froncie wołyńskim, w austriackiej strefie działań wojennych. Wszyscy gracze byli obywatelami Cesarstwo-Królewskiej Galicji i żołnierzami. Na przepustki wyjeżdżali do domów – czyli do Krakowa i Lwowa, gdzie w wolnych chwilach grali w swoich klubach. Większość z nich nigdy wcześniej nie była w syrenim grodzie.

Przypomnijmy, że w Galicji istniał Związek Polski Piłki Nożnej (protoplasta PZPN), który, mimo że trwała wojna, miał kontrolę nad piłkarzami i potrafił ukarać zawodnika za grę w innym klubie bez formalnego zgłoszenia.

Warszawa przeciw tak znakomitym gościom wystawiła najlepsze stołeczne drużyny. „Polonia” dwukrotnie zremisowała z gośćmi 1:1, co uznano za duży sukces. „Korona” natomiast przegrała 1:5, a mecz zakończył się niemiłym zgrzytem: gospodarze pokłócili się z sędzią i zeszli do szatni przed końcowym gwizdkiem.

Sukcesem było spore zainteresowanie ludności Warszawy tymi rozgrywkami, które traktowano jak swoistą manifestację patriotyczną. Kult Józefa Piłsudskiego, założyciela Legionów Polskich, rósł w siłę, więc każdy chciał zobaczyć przedstawicieli „sławnego legionowego wojska”. Poza tym grali Polacy z dwóch zaborów, a serdeczne przyjęcie rodaków zza kordonu było manifestacją narodowej jedności. Podczas drugiego meczu „Polonii” z „Legią” Agrykola była pełna, na trybunach zebrało się około pięciu tysięcy widzów, co oznaczało rekordową frekwencję. Były kwiaty, patriotyczne pieśni i moc wzruszeń.

Wykorzystując taką popularność meczów z „Legią”, poloniści wymyślili TOTO-Lotka. W maju 1917 roku ogłosili konkurs (tylko dla członków „Polonii”) na „przepowiedzenie wyniku gry” w meczu Polonia–Legia. W regulaminie czytamy:

Bilet w cenie 10 fenigów wykupiony w kasie totalizatora, daje prawo do jednej przepowiedni. (...) W razie gdyby wynik match'u nie został przez nikogo trafnie przepowiedziany, cały kapitał osiągnięty ze sprzedaży biletów przechodzi na rzecz KS Polonia.

W zachowanych dokumentach nie ma informacji, czy komuś udało się „przepowiedzieć” wynik meczu.

Historyk futbolu Józef Hałys nazwał drużynę Komendy Legionów „meteorem wojennym”. „Legia” grała w Warszawie jedynie trzy miesiące, ale jeśli



17. Najlepsi zawodnicy legionowi grający w 1918 r. gościnnie w „Koronie”.
Stoją od lewej: Stanisław Mielech, Józef Kałuża, Antoni Poznański,
Maksymilian Węglowski, siedzi bramkarz Andrzej Przeworski.

faktycznie była meteorem – to tunguskim, który pozostawił po sobie niezatarte ślady. Popularność piłki nożnej wzniosła się na zupełnie inny poziom. Warszawscy gracze mogli zapoznać się z nowoczesnym futbolem, a niektórzy zawodnicy legionowi (Antoni Poznański, Stanisław Mielech, Józef Kałuża) zawarli z warszawiakami cenne znajomości i wrócili do Warszawy rok później, gościnnie występując w barwach warszawskiej „Korony”.

Późnym latem 1917 roku „Legia” przestała istnieć, za sprawą kryzysu przysięgowego i politycznych przemian. Żołnierze Legionów odmówili przysięgi na wierność obcym mocarstwom, co skutkowało internowaniem. Choć wojna jeszcze trwała, świeża już nadzieja. Państwa centralne zmierzały w stronę przepaści, w Rosji nastąpiły zmiany polityczne po rewolucji lutowej: Polacy coraz śmielej mówili o niepodległości.

Jesienią 1917 roku „Polonia” i „Korona” rozegrały w Warszawie kolejne ważne mecze. Przeciwnikiem była reprezentacja niemieckiego garnizonu warszawskiego. Futboliści niemieccy, wśród których brylowali piłkarze berlińskiej FSV Hansy 07 reprezentowali najwyższą klasę. W dodatku byli przeciwnikiem narodowym, kojarzonym z naszym pruskim zaborcą. Dlatego też obie war-

szawskie drużyny „wypożyczały” sobie na te mecze najlepszych zawodników. Patriotyzm usprawiedliwiał wszystko. „Polonia” mecz przegrała 0:1, ale „Korona” zrewanżowała się Niemcom pokonując ich 3:1, co też stało się wielką sensacją.

7 października nieformalnie zainaugurowano powstanie nowego boiska w parku Skaryszewskim. Teren ten był nieogrodzony, nie było trybun, tylko kilka ławek, ale traktowano to boisko jako zapasowe wobec Agrykoli. Meczem inaugurującym był pojedynek „Akademików” (czyli faktyczny AZS) z „Koroną”, a przygotowując się do niego ręcznie wykonano kilkanaście plakatów, które rozwieszono na mieście. Po raz pierwszy reklamowano mecz za pomocą plakatowania. Wydrukowano też program zawodów.

Rok 1918 był ostatnim rokiem zaborów. Warszawska piłka nożna czyniła coraz większe postępy. Dla porównania posłużmy się statystyką „Polonii” (mówimy tylko o pierwszej drużynie, bo w tym czasie „Czarne Koszule” miały także zespoły rezerwowe), która w 1916 roku rozegrała ledwie siedem meczów, rok później jedenaście, a w 1918 roku było to aż osiemnaście spotkań. Podobną aktywność wykazywała „Korona”.

Zmagania tych dwóch, bezdyskusyjnie najlepszych, warszawskich klubów najbardziej ciekawiły coraz liczniejszych kibiców. Na derbowe spotkania

SKŁAD DRUŻYN

Druż. Klubu „KORONA” (biało niebiescy)

Walczak
Ostrowski Kowalski
Jankielewicz. Silbertrest, Staniszewski.
Zoller, Siarkiewicz, T. Grabowski, Anweiler, Głowacki.

Janowski (H) Lechowski (P) Weller Dąbrowski (R) Mest (H)
Sosnowski (H) Dzik (H) Korngold (U),
Grabowski (P) Zóltowski (P)
Szamota (U)

Druż. reprez. AKADEMIKÓW (czerwoni)

Sędzia p. Lech Pronaszko.

(U) oznacza Uniwersytet, (P) Politechnikę, (R) Wyższą Szkołę Rolniczą i (H) Wyższą Szkołę Handlową.



19. Sportowcy AZS Uniwersytetu Warszawskiego, ok. 1920 r.

„Polonii” i „Korony” przychodziło od tysiąca do dwóch tysięcy osób. Po raz pierwszy w historii tego miasta stworzyły się dwie grupy zaprzysięgłych kibiców obu drużyn. W listopadzie 1917 roku gazetka klubowa „Polonii” – „Echo”, nie szczędziła złośliwości koroniarzom:

O Koronie niewiele można powiedzieć. Bramkarz słaby i nieinteligentny, obrona zaledwie mierna, atak zasadniczo źle ustawiony, najsłabsza z drużyn – pomoc, zwłaszcza prawa i środek.

Nie wiemy jak oceniał to periodyk przeciwnej strony – „Sportowiec”, bo niestety żaden z numerów klubowej gazetki „Korony” nie dotrwał do dzisiejszych czasów.

„Koronie” zarzucano coraz częstsze wstawianie do składu pożyczanych dobrych piłkarzy, czyli „zaprzysiężonych gości” z Łodzi, Krakowa czy Lwowa. „Echo” ostrzegało koroniarzy:

Przez takie ekscesy, jak sprowadzanie graczy z innych miast, lub wypożyczanie ich z wrogich klubów, wprowadzają sport u nas na tory, nieliczącej się z kardynalnymi zasadami etyki sportowej. (...) Lecz przyjdzie taki czas, gdy będziemy mieli Polski Związek Piłki Nożnej jako instytucję nadzorczą, a ten będzie umiał przywołać do porządku i skarcić rozbrykane niesforne klubiki.

W teże notatke klubowego periodyku pojawiła się nazwa Polskiego Związku Piłki Nożnej, którego założenie nastąpi niemal równe 2 lata później.

Tymczasem zbliżał się koniec okresu zaborczego. Wczesnym latem zaproszono warszawską „Polonię” do Lwowa. Wizyta w mieście leżącym wciąż for-



20. „Polonia” we Lwowie, w czerwcu 1918 r.

malnie w innym państwie, wywołała ogromne emocje, zarówno u gości jak i gospodarzy.

„Poloniści” tłukli się do Lwowa 36 godzin, ale było warto. I nie o sportowy charakter wizyty tu chodziło, ale o manifestację jedności narodowej. Lwowianie witali zawodników „Polonii” jak bohaterów. Marian Strzelecki, ówczesny piłkarz „Czarnych Koszul” i redaktor „Echa”, tak wspominał to wydarzenie:

Sztab Pogoni zorganizował całość powitania w sposób imponujący. Specjalny wagon tramwajowy służył nam zamiast autobusu i odwiózł nas z dworca do hotelu, gdzie mieliśmy zamieszkać w czasie 10-dniowego pobytu we Lwowie.

Uzupełnijmy, że sporą część warszawiaków rozlokowano w prywatnych domach u piłkarzy lwowskich. Z okazji „futbolowej wizyty” poeta Henryk Zbierzchowski napisał wiersz:

*Goście zjechali z Warszawy
„Polonia” – dzielna drużyna
Cieszą się wszyscy sportsmeni
Meczu wybiła godzina
Ujrzymy gdzie moc i wena
Z lwem stanie w szranki syrena.*

Polonistów urzekło we Lwowie wiele rzeczy, a wśród nich drukowane plakaty o meczu, porozwieszane niemal na każdym słupie. Popularność futbolu we Lwowie wciąż była większa niż w Warszawie.

Po trzech spotkaniach nadspodziewanie zaciętych (zwycięstwa gości z „Pogonią cywilną” 4:2 i „Pogonią wojskową” 5:3 oraz porażka z „Pogonią” I 2:5), „Polonia” zagrała także z drużyną węgierską MAC z Budapesztu, przegrywając 1:5. Po opuszczeniu Lwowa warszawiacy pojechali do Krakowa, gdzie rozegrali mecz z „Cracovią”, który zakończył się sromotną porażką „Polonii”. Przegrali aż 10:1, ale wynik sportowy był w tej sytuacji drugorzędny. Wizyty warszaw-